Cena
10 groszy.

Echo

Rok VI, № 10. Łódź, Sobota 11 stycznia 1930 r.

Echa skandalu podsłuchowego.

Tupet aresztowanego Zeinfelda.

„Robotnik" zwala winę na ministra Boernera.

Warszawa, 11. 1. (Od wł. k.) Śledztwo prowadzone w sprawie tajemniczego podsłuchu telefonicznego posunęło się wczoraj naprzód. Aresztowany Zeinfeld

na powtórnem przesłuchaniu

twierdził, że rozmowę podsłuchał włączywszy się do aparatu z którego dzwonił porucznik Zaćwilichowski. Zeinfeld podaje nawet numer telefonu z którego ta rozmowa toczyła się.

Podany jednak numer

nie odpowiada prawdzie.

Faktem jest jednak, że Zeinfeld ze stacją międzymiastową miał wiele do czynienia i bywał tam częstym gościem. Popołudniu przesłuchano dyrektora i współpracowników A. W. oarz

telefonistkę stacji międzymiastowej,

która łączyła por. Zaćwilichowskiego ze Spałą.

Zeznania tych osób narazie trzymane są w tajemnicy.

Dzisiejszy „Robotnik" winę za podsłuch składa

na ministra Boernera

i jego czyni odpowiedzialnym za stację podsłuchową i za skandal Zeinfeldowski.

Nowy napad strażników litewskich

na terytorjum polskie.

Uprowadzenie emigranta.

Wilno, 11. 1. (Od wł. k.) — Litewska straż graniczna dokonała nowego napadu

na terytorjum polskie.

Nocy ubiegłej strażnicy litewscy pod wodzą wywiadowców policyjnych napadli na leśniczówkę opodal granicy, gdzie od paru tygodni zamieszkiwał niejaki Jan Misiuniak

emigrant litewski.

Podczas bójki gospodarza domu leśniczego Krewejtisa dotkliwie poraniono. Skorzystawszy z zamieszania strażnicy litewscy porwali Misiuniaka i

uprowadzili

na stronę litewską.

100 miljonów złotych

na dokończenie rozpoczętych budowli.

Prace nad ustaleniem programu państwowej akcji budowlanej.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono

szereg ustaw.

W szczególności przyjęta została w drugiem i trzeciem czytaniu nowela do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej dotycząca wydawania Dziennika Ustaw. Nowela ta pozwoli na wydrukowanie uchwały sejmu, uchylającej

dekret prasowy.

Na miejsce obecnego dekretu automatycznie wejdą w życie dawne ustawy.

Następnie przyjęto ustawę upoważniającą ministra skarbu do lokowania gotowizny

w papierach wartościowych.

Pieniądze uzyskane z wewnętrznej pożyczki państwowej w wysokości 100 miljonów złotych mają być obrócone na dokończenie rozpoczętych już budowli.

W związku z tem ma być ustalony program

państwowej akcji budowlanej.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się w środę, dnia 15 b. m. o godzinie 4-ej po południu.

Na tem posiedzeniu odbędzie się

dyskusja

nad exposè premjera Bartla. O wynik tej dyskusji premjer Bartel może

być spokojny.

Jego wczorajsza mowa została przyjęta spokojnie i życzliwie nawet na ławach opozycji.

NOWY DYREKTOR ZWIĄZKU PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO.



Inż. Władysław Srzednicki objął stanowisko dyrektora Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem.

Nominacje w dniu imienin marszałka Piłsudskiego.

Awanse w korpusie oficerskim.

Warszawa, 11. 1. (Od wł. kor.) — Ze sfer wojskowych donoszą, że awans poruczników i kapitanów

na wyższe stopnie

ogłoszony będzie dopiero w dniu imienin marszałka Piłsudskiego tj. dnia 19 marca r. b. W międzyczasie ukażą się jedynie dzienniki personalne, zawierające przeniesienia

w stan spoczynku.

—xx—

Stalowy pancerz kasy ogniotrwałej

oparł się złoczyńcom.

Łódź, 11 stycznia. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą w składzie hurtowym

opon gumowych

i innych akcesorjów samochodowych p. f. „Dunlopp" przy ulicy Sienkiewicza 52.

Kasiarze wyłamawszy drzwi wtargnęli do lokalu biura, gdzie usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą.

Zabiegi kasiarzy okazały się bezowocne, kasa bowiem wytrzymała atak złoczyńców, którzy zdołali jedynie pokaleczyć zewnętrzny jej pancerz.

Zniechęceni daremną robotą kasiarze porozbijali biurka, z których zrabowali kilkadziesiąt złotych i nieco blankietów wekslowych i marek stemplowych.

Zadawalając się tym łupem kasiarze **zbiegli** tą samą drogą.

Ślady pobytu kasiarzy zauważył dzisiaj rano około godziny 8 woźny, który niezwłocznie skomunikował się z policją.

Przybyłe na miejsce władze śledcze, po przeprowadzonem dochodzeniu, wszczęły poszukiwania mające na celu ujęcie sprawców nieudanego włamania.

Prezydent Łotwy w Warszawie.

Dostojny gość Prezydenta Mościckiego.

Warszawa, 11. 1. (Od wł. kor.) — W pierwszej połowie lutego roku bieżącego przybędzie do Warszawy

z wizytą kurtuazyjną

prezydent Estonji Otto Strandman. Prezydent Strandman jako gość Prezydenta Rzeczypospolitej zamieszka na Zamku Królewskim.

—x—

Nowe propozycje niemieckie

w sprawie rokowań handlowych z Polską.

Berlin, 11. 1. (Od wł. k.) — Delegacja niemiecka w Genewie zwróci się do polskich delegatów z nowemi propozycjami w sprawie kontyngentu importowego

polskich świń.

W niemieckich kołach gospodarczych panuje przekonanie, że po zaakceptowaniu propozycyj niemieckich rokowania handlowe polsko - niemieckie wejdą

na realne tory.

Rząd niemiecki zamierza w tej sprawie powołać do życia specjalną komisję.

Zgon sędziego na sali sądowej.

Z Krakowa donoszą:

W piątek rano o godz. 10 zmarł nagle na

udar serca

na sali rozpraw w sądzie grodzkim w Skawinie tamtejszy sędzia dr. Stanisław Kołodziejczyk. Śmierć tego cenionego sędziego i szanowanego, w wieku zaledwie lat 37, wzbudziła w całem mieście powszechny żal.

—x—

Belgijska para królewska u Papieża.



Papież przyjął na uroczystej audjencji belgijską rodzinę królewską. Od lewej ku prawej stoją: następca tronu książę Leopold, księżniczka Marja Józefa, król Albert, królowa Elżbieta, książę Karol, księżniczka Astryda (żona następcy tronu). (h)

Pochód 4000 wieśniaków włoskich.



Uroczystości weselne w Rzymie trwają już od tygodnia. Na zdjęciu widzimy pochód 4.000 wieśniaków w strojach narodowych (w)

Wczorajsza mowa programowa premjera Bartla

była generalnym przeglądem obecnej sytuacji państwa.

Warszawa, 11. 1. — Jak wiadomo, było wczorajsze exposé premjera Bartla

generalnym przeglądem

wszystkich dziedzin życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

P. premjer mówił w ciągu niespełna 3 godzin i tylko w drugiej połowie była kilkakrotnie przerywana. Stało się to z ław PPS w chwili, gdy omawiał sprawę reform Kas Chorych.

Najważniejsze ustępy mowy premjera Bartla dotyczyły przedewszystkiem stanowiska rządu wobec czynników miarodajnych. Premjer Bartel stwierdził z naciskiem, że rząd obecny chce współpracować z sejmem w rozwiązaniu ważnych zagadnień, do których należy przedewszystkiem reforma konstytucji, ale

nie zejdzie z linji,

jaką wytknął Polsce przewrót majowy.

Uchwalenie budżetu uważa premjer na niecierpiącą zwłoki

konieczność państwową.

Urzędnicy otrzymają przed marcem jedną trzecią zaległego

dodatku mieszkaniowego.

Inne wypłaty poza przewidzianemi w preliminarzu budżetowym, są narazie niemożliwe.

Sytuacja finansowa

jest ciężka wskutek niemożności uzyskania pożyczek długoterminowych zagranicą. Jesteśmy zdani na własne siły Dzięki stałości waluty musi się nam to udać.

Kryzys w przemyśle ma swe źródło w ciężkiej sytuacji finansowej i depresji w rolnictwie. Kolej niedomaga z powodu zeszłorocznej ciężkiej zimy.

Ilość bezrobotnych przekracza w obecnej chwili

200.000 osób,

półbezrobotnych 100.000 osób. O likwidacji opieki nad bezrobotnymi niema mowy. Samorząd Kas Chorych zostanie utrzymany. Rząd podejmie akcję budowy małych mieszkań i odda w ciągu 5 lat 18 — 20 tysięcy izb do użytku, przyczem czynsz za jedną ubikację mieszkaniową nie będzie przekraczał

35 zł. miesięcznie.

Największe trudności przedstawia sprawa kryzysu w rolnictwie wskutek depresji ogólnoświatowej. W całym świecie jest stała

nadprodukcja zboża,

która uniemożliwia efektywne uregulowanie bolączek rolniczych. Wywóz masła i bekonów wzrasta, co jest objawem pocieszającym. Wielkie postępy czyni komasacja rozdrobnionych gruntów włościańskich. Eksport drzewa z Polski spada wskutek konkurencji rosyjskiej.

W polityce zagranicznej Polska hołduje polityce pokojowej. Szereg poselstw podniesiono do rangi ambasad, co świadczy o wzroście prestiżu Polski.

Brak funduszów stoi na przeszkodzie odpowiedniej rozbudowie

szkolnictwa powszechnego.

Jednak i tu zaznacza się stała poprawa.

Wkońcu premjer Bartel omówił reorganizację sądownictwa, kodyfikację praw, usprawnienie administracji, zapowiedział liberalniejsze stosowanie ustawy prasowej i

konieczność oszczędności

w samorządach.

Mowę swą zakończył prezes gabinetu apelem do sejmu, aby o ile możności współpracowała nad rozwiązaniem problematów w obliczu których Polska obecnie stanęła.

——xx——

KATASROFALNE MROZY W CHINACH.

Tysiące ludzi ofiarami zimna.

Tokio, 11. 1. (Tel. wł. „Echa“). — W środkowych i północnych Chinach panują od tygodnia katastrofalne mrozy. Na ulicach miasta Pelping (dawny Pekin) zebrano

208 trupów,

zmarzłych na kość żebraków.

Na rzece Yangtsekiang utonęło 700 żołnierzy wskutek zgniecenia parowca przez lody. Na brzegu rozgrywały się rozdzierające sceny.

W rozmaitych miastach zginęło przeszło

15.000 ludzi

wskutek zimna i głodu. Rząd chiński wyasygnował na pomoc dla ludności zaskoczonej niebywałemi mrozami 10 miljonów dolarów.

——xx——

O dwóch bandytów mniej na wolności.

Sukces policji radomskowskiej.

Łódź, 11 stycznia. — Onegdaj wieczorem o czem donosiliśmy, na szosie Radomsk — Pławno został ograbiony przez dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów handlarz Józef Bugaj, któremu zrabowano portfel, kilka ubrań, kilkanaście metrów towaru i kożuch.

Przeprowadzony przez policję radomskowską pościg przyczynił się do ujęcia sprawców

zuchwałego napadu.

Ujęto ich dzisiaj rano w lasach pod Piotrkowem.

Schwytanymi okazali się Stefan Roszkowski, mieszkaniec Częstochowy oraz Józef Gabara, zamieszkały we wsi Wyczerpy, pod Częstochową.

Od ujętych bandytów odebrano maski, rewolwery oraz całkowity łup zrabowany Bugajowi. Roszkowskiego i Gabare przewieziono do więzienia w Piotrkowie.

——xx——

Po kłótni w sali obrad — zgoda przy kieliszku.



Wychodząc z założenia, że najłatwiej się pogodzić „przy kieliszku“, zaprosiła belgijska delegacja niezgodne delegacje na obiad. Od lewej ku prawej siedzą dookoła stołu (w kierunku odwrotnym obracającej się wskazówki zegara): premjer belgijski Jaspar, pani Snowden belgijski min. spr. zagr. Hymans, angielski delegat Hankey, generalny sekretarz konferencji haskiej Gutt, belgijski minister finansów Franqui, niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Curtius, pani Jaspar, angielski kanclerz skarbu Snowden, pani Franqui. (w)

Echa bójki przy ul. Wysokiej.

Obu morderców aresztowano.

Łódź, 11. 1. Śledztwo prowadzone w sprawie zabójstwa Klemensa Frankowskiego i ciężkiego poranienia Józefa Muszyńskiego, którego dokonali dwaj ich przyjaciele, również złodzieje i awanturnicy notowani niejednokrotnie w księgach policyjnych, Otton Roguszewski i Edmund Nowak

zostało już ukończone.

Otóż Roguszewski został pochwycony. Ujęto go mianowicie w chwili usiłowania dostania się do swego mieszkania przy ulicy Miedzianej 22

Roguszewski sądząc, że po przeprowadzonej rewizji policja nie zjawi się więcej w mieszkaniu, wszedł do bramy. Kiedy znalazł się w klatce schodowej, został obezwładniony i zakuty w kajdany.

Zbrodniarza przewieziono niezwłocznie do aresztu przy Urzędzie Śledczym.

W kilka godzin później w ręce policji wpadł poszukiwany Edmund Nowak. Siedział on w jednej ze spelunek złodziejskich na Bałutach, racząc się w towarzystwie kompanów wódką. Ujrzawszy wchodzącą policję morderca czmychnął przez tylne drzwi, tam jednak wpadł w ręce oczekujących wywiadowców.

Zarówno Roguszewski jak i Nowak przyznali się do zabójstwa. W dniu dzisiejszym zostaną oni przesłuchani przez władze śledcze, zaś wieczorem przetransportowani do więzienia przy ulicy Kopernika.

——xx——

Województwo kieleckie przystąpi wiosną

do budowy wielkiego zakładu dla umysłowo chorych.

Z Kielc donoszą:

Budowa zakładu psychjatrycznego na terenie województwa kieleckiego odciąży bardzo znacznie szpitale krakowskie, w szczególności Kobierzyn, oraz Warszawę (Tworki).

Wstępne prace już wdrożono. Pewne trudności nastręczało wyszukanie odpowiedniego miejsca lub budynków i to z własności rządowej, z uwagi na koszty. Budynków nie znaleziono, natomiast wyszukano i ostatecznie już wybrano odpowiedni teren w Podzamczu Checińskim w Kielcach. Objekt ten (129 hektarów) odpowiada całkowicie swemu przeznaczeniu i stanowi własność rządową. Jest zalesiony, dokładnie przepuszczalny, wodę ma dobrą, komunikacja łatwa (3 klm. od stacji kol. Chęciny). Na miejscu są cegielnie, wapienniki i cementownia, co ułatwi budowę.

Po załatwieniu się z placem, urząd wojewódzki ułożył już statut Związku międzykomunalnego dla budowy i utrzymania zakładu psychjatrycznego. Statut ten, uzyskawszy zatwierdzenie Wydziału wojewódzkiego, przedstawiony będzie już w najbliższych dniach samorządom powiatowym i miast wydzielonych, które wzięły na siebie

sfinansowanie budowy.

Departament służby zdrowia przyrzekł kilkudziesięciotysięczną subwencję na sporządzenie planów i kosztorysów. Ogólne koszta budowy wyniosą w przybliżeniu około

8 miljonów złotych.

Zakład posiadać będzie 800 łóżek, czyli że w każdym razie chorzy niebezpiecznie z całego obszaru województwa znajdą wygodne pomieszczenie. Budowa rozpocznie się z wiosną bież. roku. Jak więc widzimy, budowa zakładu psychjatrycznego w województwie kieleckiem postawiona została realnie na porządku dziennym i bliska jest realizacji.

——:o:——

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Angielscy i polscy eksporterzy węgla zawarli umowę w sprawie podziału północnych rynków zbytu i podniesienia cen węgla.

(—) Magistrat uchwalił preliminarz budżetowy Łodzi na rok 1929 — 30. Preliminowane dochody wynoszą 35.848.431 zł., wydatki 31.850.000 zł.

(—) Policja łódzka aresztowała dwóch niebezpiecznych złodziei sklepowych 33-letniego Chila Majera Bigosa oraz 29-letniego Chaima Hersza Chaskelberga, których poszukiwały władze śledcze szeregu miast polskich.

Niebezpieczny emisarjusz sowiecki

w mundurze żołnierza polskiego.

Z Wilna donoszą:

Na stacji kolejowej Domanowo, pow. baranowickiego, został aresztowany osobnik, ubrany w mundur

żołnierza polskiego,

który podał się za Nazaruka, twierdząc, że pochodzi z Orła (Rosja sowiecka).

Aresztowany tłumaczył się, że w jesieni 1929 r. przekroczył nielegalnie granicę polską, aby udać się w okolicę Brześnia nad Bugiem, zaznaczając jednocześnie, że w Brześciu został aresztowany przez policję i oddany władzom wojskowym jako podejrzany o dezercję. Osadzony w więzieniu, aresztowany miał zbiec; tymczasem ustalone zostało, że aresztowany w jesieni 1926 r. przekroczył granicę polsko-sowiecką w rejonie Stołpce, podając się wówczas za Jana Roszko i twierdząc, że pochodzi z powiatu prużańskiego.

W wyniku dochodzenia ustalono, iż jest to niebezpieczny emisarjusz sowiecki.

——xx——

Uroczyste zakończenie kursu

straży pożarnych w Piotrkowie.

Łódź, 11. 1. — W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczyste zakończenie kursu straży pożarnych w Piotrkowie, zorganizowanego przez Związek Straży Pożarnych woj. łódzkiego.

W uroczystościach tych weźmie udział wicewojewoda łódzki dr. J. B. Rożniecki.

Jazzband się przeżył.

Ludzkość pragnie powrotu do melodji.

Z Nowego Jorku, ojczyzny imponującej nowatorstwem i rozmiarami pomysłów, donoszą, że zorganizowane tam zostało w tych dniach towarzystwo, rozporządzające kapitałem wysokości

600 tysięcy dolarów,

celem rozwinięcia gwałtownej kampanji przeciwko „jazzowi". Dwaj główni muzyczni wydawcy amerykańscy, Leo Feist i Karol Fischer, założyli łącznie z „National Broadcasting Company" Towarzystwo Muzyczno-Radjowe, mające

ściśle nakreślony program.

Zobowiązuje się mianowicie rzeczone Towarzystwo do „prowadzenia walki bez pardonu z wszelkiemi motywami, zrodzonemi z podniecenia, zmieszania czy zgnębienia, a to celem podniesienia muzyki na poziom wyższy od dotychczasowego, a zwłaszcza obecnego".

Nowe towarzystwo, do którego przyłączyli się już dyrektorzy kilku wielkich Towarzystw Radjofonicznych, obiecuje sobie z tego ruchu, który mógłby się nazwać

„Nawrotem do melodji"

— błogosławiony wpływ na kulturę amerykańską, a nadewszystko wielkie powodzenie w społeczeństwie. Narazie nowe towarzystwo, jak przystało na organizację na modłę amerykańską, urządza sobie

olbrzymią reklamę,

zaczynając od wypróbowania niezawodnego tego sposobu zdobycia popularności, zanim jeszcze zdołało wykazać się rzetelnemi owocami swojej działalności.

—x—

Konkurent Kiepury

Toreador został słynnym tenorem.

Najpopularniejszym i najgłośniejszym śpiewakiem hiszpańskim jest obecnie 28-letni Gomez Arragua, obdarzony istotnie wspaniałym głosem tenorowym, o niezwykłej sile, czarownej miękkości i metalowym tonie. Arragua, stale zaangażowany do opery królewskiej w Madrycie i pobierający tam

olbrzymią gażę,

Hiszpanja chce go w ten sposób zatrzymać w kraju, skąd Arragua chciał niedawno wyfrunąć do Ameryki), ma za sobą nader

romantyczną przeszłość.

Oto obecny śpiewak jeszcze przed kilku laty był młodym adeptem trudnego zawodu torreadora i zyskał nawet kilka pokaźnych sukcesów w tej dziedzinie. Przypadkiem jednak zetknął się torreador z pewnym

nauczycielem śpiewu,

który zwrócił uwagę na jego piękny materjał głosowy i zaproponował mu bezpłatną naukę. Arragua zrazu nawet słyszeć o tem nie chciał. Ale wreszcie dał się przekonać. Okazało się, że posiada nietylko przepiękny głos, ale ponadto obdarzony jest wielką i subtelną

muzykalnością.

To też po dwóch latach nauki mógł wreszcie Arragua wystąpić z debjutem. Zyskał odrazu szalone powodzenie, do czego zresztą przyczyniła się niewątpliwie sensacyjna okoliczność, że obecny tenor był dawniej torreadorem.

Muszę wrócić do Lili!

Śmierć małego bohatera.

Dopiero teraz, przy sposobności pogrzebu pierwszych dziesięciu dzieci, które zginęły w głośnej w całym świecie katastrofie kinowej w Paisley, w Szkocji, wyszedł najaw fakt

niezwykłego bohaterstwa

12-letniego chłopca, który obecny był na tem tragicznem przedstawieniu.

Mały bohater nazywa się James Johnstone. Był sierotą i chował się przy swej dorosłej siostrze w Paisley. W dniu katastrofy pozwolono mu pójść do kina na przedstawienie dla dzieci, a ponieważ był to chłopak bardzo rozgarnięty i godny zaufania, oddano mu pod opiekę 5-letnią dziewczynkę, Lili Buchanan.

Otóż po pożarze, kiedy zbierano zwłoki spalonych dzieci, znaleziono też nieżywego Johnstona trzymającego w objęciach

maleńką Lili.

Jak się z dochodzeń okazało, Johnstone mógł się uratować, a nawet właściwie już się był uratował według bowiem zeznań świadków, którzy ocaleli z pożaru, tłum w popłochu rozdzielił oboje dzieci, a Johnstone zdołał się wydostać przez okno nazewnątrz.

Znalazłszy się w bezpiecznem miejscu, obejrzał się za swą towarzyszką, a nie znajdując jej pomiędzy ocalonymi, odezwał się do otoczenia:

— Muszę wrócić po Lili.

I zpowrotem, przez okno, dostał się do wnętrza budynku, aby zginąć tam śmiercią bohatera.

„Przestępca i jego sędziowie".

Dlaczego kradłeś? Dlaczego mordowałeś?

Psychologja zbrodniarzy.

Ludzie, obecnie w sali sądowej na rozprawach, z doświadczenia własnego znają tylko świadome motywy wzgl. pobudki do swych czynów i potrafią dla każdego swego postępku znaleźć wyrozumowaną przyczynę. Stąd, jeśli jakiś oskarżony na pytanie sędziego odpowie w szczerej nieświadomości:

„Nie wiem" —

wszyscy obecni na sali doznają dziwnego uczucia, jakby obrazy własnych uczuć. A jednak choć wszyscy wątpią w prawdomówność oskarżonego, wygłaszającego podobne zdanie, jest to może — jedyne prawdziwe orzeczenie, jakie słyszy się od przestępcy.

Sądownicy wiedzą z doświadczenia, że oskarżony — zarówno w sali sądowej, jak i podczas wcześniejszych przesłuchań —

wikła się

w swoich zeznaniach i zapisuje mu się to na jego niekorzyść.

Zasadniczo jednak jest wypadkiem rzadkim, by przestępca zdawał sobie sprawę dokładnie ze swego czynu, jednolicie ukształtowanego w jego umyśle. Świadome „ja" jednostki stanowi bowiem tylko drobną cząstkę jego umysłowości. Za tą świadomością ukrywa się olbrzymi zasób

podświadomych instynktów

i pojęć, wywierających wpływ swój na myślach i czynach człowieka. Większość postępków ludzkich powstaje ze sprzecznych pobudek i gdyby oskarżony zdawał sobie sprawę z nich, musiałby za każdem przesłuchaniem tłumaczyć się inaczej.

Na szczegół ten, dotąd lekceważony przez kryminalistykę i ekspertyzę sądową zwracają uwagę dwaj psychoanalitycy zagraniczni, lekarze Franciszek Aleksander i Hugon Staub, w świeżo wydanem dziele swojem, pod tytułem: „Przestępca i jego „sędziowie". Starają się dowieść, że czyny człowieka zawsze wynikają z różnych pobudek, są popełniane pod wpływem „konieczności, czyli, jak określa to psychoanaliza,

są „zdeterminowane".

Jednego i tego samego człowieka można jednocześnie kochać i nienawidzieć nieświadomie. Zabijać stąd można, kierując się zarazem

miłością i nienawiścią,

kradnie się z chciwości, a zarazem żądz, nieopartych na żadnej chęci zysku.

Ten sam, zresztą „determinizm" odźwieciedla się nietylko w czynach zbrodniczych, lecz i w działalności, posiadającej wartość społeczną. Naprzykład u wychowawców znajdujemy sprzeczne pobudki postępowania: świadomą wolę wychowywania i okrutny

instynkt panowania.

To samo rzec można o dozorcy więziennym i różnych zawodach. Tylko, że społecznie wartościowe motywy wysuwają się na stanowisko widoczne, gdy inne drzemią w ukryciu.

Pełne zrozumienie każdego czynu nastąpić może tylko wówczas, gdy wzięte są pod uwagę

wszystkie motywy czynu.

Większość trudnych, zawikłanych wypadków nie znajduje należytej oceny zjawisk — choć jako rzeczoznawcy biorą udział lekarze.

Orzeczenie sądu niejednokrotnie spotyka się z niezadowoleniem ogółu. Aczkolwiek w podobnych wypadkach nikt dokładnie sformułować nie może, skąd wynika jego niezadowolenie, znaczy to jednak tyle, że niemal każdy posiada wewnętrzne ujęcie faktów, dozwalające mu nieświadomie odczuć nieświadome uczucia innego człowieka, który popełniając swój czyn, chciał dać wyraz czemu innemu niż to, co mu się zarzuca, choć ten inny „wyraz" zostaje niewytłumaczony, dlatego, że wynika z podświadomości człowieka.

Psychoanaliza ponadto szeregiem przykładów hipnozy stara się udowodnić swoją teorję, wobec tego, że człowiek w hipnozie lub po niej wykonywa czyny podświadomie, które mu nasunięto, a które uważa za powstałe z własnej woli.

I tak nprz. zahipnotyzowano pewną kobietę, nakazując jej wyjść z domu, a następnie zawrócić ze schodów, raz jeszcze wejść do mieszkania, a potem powtórnie wyjść, tym razem nadobre. Obudzona z hipnozy osoba wypełniła rozkaz, zawróciła się na schodach i wkońcu wyszła z domu. Zapytana o powód wyjścia, naprędce

wynalazła pretekst,

że wychodzi do krawcowej; powrót ze schodów wytłumaczyła koniecznością zabrania zapomnianej chusteczki do nosa. Słowem, dla czynów, które popełniała pod wpływem niewytłumaczonej konieczności, starała się znaleźć godziwe wymówki, nie uważając za możliwe postępować bez określonej przyczyny.

Badania tego rodzaju wnoszą wiele nowych szczegółów do studjów

nad duszą ludzką,

zbliżając stopniowo ludzi nauki do zgłębienia zawikłanych, tajemniczych dróg psychologji człowieka.

—xx—

Kamienny spokój magnata

przy zielonym stole.

Węgierski właściciel dóbr Juljusz von Szemzö, który z powodu rozmaitych afer sporo miał kłopotu w swoim czasie z policją w Wiedniu i Preszburgu, udał się niedawno na Rivierę francuską. Przed kilku dniami zjawił się on — po dłuższej nieobecności — w kasynie w Monte Carlo i

zaczął z nudów grać,

stawiając zrazu mniejsze, potem coraz większe sumy. Szczęście uśmiechało się doń w zadziwiający sposób. Wygrywał ciągle.. Niebawem rozeszła się w kasynie wiadomość o tem i Szemzö został otoczony zwartą ciżbą ciekawych... Magnat siedział spokojnie, w wytwornym smokingu, najmniejsze drgnienie twarzy nie zdradzało

jego uczuć...

Wygrał w ciągu dwóch godzin dwa miljony franków... — Jakby nic nie zaszło, zgarnął pieniądze do podanego mu koszyka i odszedł spokojnie...

—x—

Zawody akademickie w Davos.



Przemarsz akademickich drużyn sportowych rozmaitych narodów przez ulice Davos. (H)

COSMO HAMILTON. 86)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

— Powiedz ty — rzekła.

— Miałaś rację — mówiąc, że coś się stanie dzisiaj.

Kiwnęła potakująco głową, kładąc depesze do torebki. Wobec ich uczuć, rezultat tego wszystkiego nie zdawał się być ważnym.

— Musimy wszyscy odpłynąć na „Galatei" dziś wieczorem — mówił dalej.

— Zmienisz wszystkie swoje plany dla mnie? Staniesz znów przy mnie?

Uśmiechnął się zagadkowo.

— Nie darmo nazwałaś mnie dżentelmenem — odpowiedział.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Znów New York.

New York rozpalony, męczący, denerwujący. New York w lecie, niedbały o swój wygląd, jak zapracowana kobieta, obarczona liczną rodziną, wiecznie zadyszana, rozczochrana, w nieświeżej sukni.

Z przystani rzecznej ruszyły cztery samochody. Rzeka błyszczała w popołudniowem słońcu.

— Doprawdy — rzekła Beatrix, sadowiąc się wygodniej — brak nam teraz tylko policjanta, orkiestry i sztandarów, moglibyśmy stanowić prawdziwy pochód.

Franklin roześmiał się i spojrzał za siebie. Za nimi jechała pani Lester Keene w całej okazałości, otoczona drobniejszemi bagażami. Następnie Helena i kamerdyner Franklina, — widocznie na stopie nieprzyjacielskiej—z kolekcją kuferków na obuwie i kapelusze. Ostatnim był duży otwarty samochód podróżny naładowany największemi kuframi.

— Jak sądzisz, jaki utwór powinna grać orkiestra? — spytała Beatrix. — Trochę ironicznie brzmiałby hymn „Patrz, oto bohater-zwycięzca". Czy nie jesteś tego zdania?

— Istotnie, to byłoby odpowiednie. — Powinszował sobie, że staje się tak doskonałym aktorem.

— A teraz, powiedz mi, co się stanie z „Galateą"?

Pozostanie narazie nieczynna — odrzekł Franklin. — Mc. Bean jedzie do domu na urlop, zaś komendę obejmie starszy oficer. Malcolm też pozostanie na yachcie. Tam będę mu donosił o wszystkiem.

— Dlaczego nie wziąłeś go ze sobą?

— Czy nie sądzisz, że w obecnej chwili mógłby przeszkadzać?

— A dokąd pojechała pani Larpent?

— Najpierw do domu, a później ma się udać zdaje się do Southhampton.

— Zapomniałam się z nią pożegnać, opuszczając w pośpiechu yacht — rzekła Beatrix, żywiąc nadzieję, że nie zobaczy Idy już nigdy w życiu.

— Zaraz pomyślałem, że to zrobisz — powiedział Franklin, trochę oschłym tonem. Przypomniał sobie ich dziwnie naprężony i nieprzyjemny stosunek podczas powrotu: obie instynktownie starały się wzajemnie unikać. Nie mógł jednak w żaden sposób zrozumieć przyczyny tego faktu.

— Jest bardzo piękna — rzekła Beatrix takim tonem, jakgdyby mówiła o krajobrazie albo o koniu.

— Tak, ale — co ważniejsze — jest też bardzo dobrą kobietą.

Beatrix natychmiast zmieniła temat.

— Droga, mała Brownie! To było z jej strony bardzo taktowne, że upierała się przytem aby jechać sama.

— Sądziła pewnie, że będziemy mieli sobie dużo do powiedzenia.

— A czy mamy?

— Przypuszczam, że tak, tylko nie wiem z jakiego końca zacząć!

Nastąpiło milczenie, któremu radzi byli oboje. Było to pierwsze sam na sam od chwili gdy opuścili zapadłą mieścinę. Podczas powrotnej podróży, postanowili oboje, jakdyby w milczącem porozumieniu, nie przebywać wiele razem, gdyż nic na tem nie wygrają. Beatrix prawie nie puszczała od siebie Malcolma, ale mówiła mało, nie czyniła zwierzeń i udawała, że czyta jedną z powieści, dostarczonych przez Jonesa. Poza tem zachowywała udane ożywienie przy lunch'u i obiedzie.

Malcolm z zadowoleniem stwierdzał, że jego towarzystwo, z jakichś niezbadanych przyczyn jest jej potrzebne, nie opuszczał leżaka na pokładzie i napisał całą masę krótkich utworów poetyckich. Kiedy natchnienie opuszczało go, ukradkiem obserwował Beatrix i dziwił się dlaczego oczy jej zawsze zwrócone są ku linji horyzontu i pełne jakiejś niewytłumaczonej tęsknoty. To go niepokoiło. Kilka razy przemknęło mu przez myśl, że Beatrix kocha się w jego przyjacielu, ale ukrywa to z powodu wrodzonej dumy. Podniecenie, w jakie wprawiało go podobne przypuszczenie, nie pozwalało mu już myśleć o niczem innem. Ale gdy widział, że traktowała Franklina w sposób lekki, wesoły, beztroski i chłopięcy — to określenie właśnie wydawało mu się najwłaściwsze — odrzucał poprzednie myśli.

— Niestety, tak nie jest — mówił do siebie i pozostawał nadal w spokoju, kiedy zdawało mu się, że ona pragnie tego spokoju, lub też rozpoczynał ożywioną rozmowę, kiedy sądził, że Beatrix milcząco go o to błaga.

Malcolm Frazer był trochę leniwym, niedbałym, często niezdecydowanym „starym młodzieńcem". Takim właśnie był ten sympatyczny chłopiec, który zadawalniał się wchłanianiem w siebie baru życia i — zachwytem nad pięknem natury. Lecz był poetą z Bożej łaski i pewnego pięknego dnia, kiedy zacznie o sobie myśleć serio, przestanie poddawać się nastrojom i weźmie się do pracy — jego dar współczucia i dobroci oraz czarujące obrazy, które skrzętnie przechowywał w mózgu — wszystko to razem postawi go w rzędzie tych wybranych, których presie napełniają świat muzyką i wracają zranionym sercom wiarę, bez której życie byłoby tylko bezwartościowym epizodem. (d. c. n.)

Strzał do notarjusza.

Zbrodniczy dzierżawca przed sądem.

Z Wilna donoszą:

Widownią krwawej tragedji był folwark „Puniszcze", położony w gminie gródeckiej, pow. mołodeczańskiego, gdzie ofiarą zbrodniarza stał się bardzo popularny w tych stronach były notarjusz Esper Protasow

właściciel folwarku.

Wieczorem, dnia 25 listopada 1926 roku, kiedy Protasow wraz z nauczycielką z sąsiedztwa Stanisławą Sikorską spożywali kolację z zewnątrz przez okno padł strzał, po którym Protasow, ugodzony kulą, osunął się na podłogę, brocząc krwią.

Nim oszołomiona wypadkiem Sikorska zdążyła wybiec z pokoju, by sprowadzić pomoc, już nadbiegli zamieszkali w tymże domu dzierżawca Mikołaj Kalinowski i jego żona Marja.

Wspólnemi siłami przeniesiono rannego do łóżka, a Kalinowski pojechał po felczera, skonstatowawszy ciężki stan rannego, zarządził przewiezienie go do kliniki chirurgicznej w Wilnie, gdzie po 4 dniach zmarł

Na wiadomość o tragicznym wypadku przybyła z Wilna żona Protasowa Aleksandra, która od pewnego czasu znajdowała się z mężem w separacji.

Stwierdziła ona brak różnych rzeczy należących do zmarłego oraz około 150 rubli w złocie, które Protasow otrzymał ostatnio za sprzedane drzewo.

Na skutek indagacji do posiadania niektórych rzeczy oraz 50 rubli przyznał się Kalinowski, który jednakże twierdził, że Protasow, będąc już rannym, kazał mu zabrać pieniądze z kufra

Ponieważ wersja podawana przez Kalinowskiego wydała się mocno nieprawdopodobna, przeto prowadzący dochodzenie przodownik Budkiewicz zarządził aresztowanie Kalinowskiego, który w czasie badania przyznał się do zabójstwa, wyjaśniając, że powodowany był chęcią zawładnięcia pieniędzmi, rzeczami i inwentarzem ofiary.

Rozprawa sądowa w tej sprawie toczyła się przed sądem okręgowym, który ostatnio zjechał do Wilejki.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego sąd uznał podsądnego za winnego dokonania zabójstwa z chęci zysku i skazał go na bezterminowe ciężkie więzienie.

—:o:—

Samobójstwo zrujnowanego rzeźnika.

Ofiara kryzysu.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj powiesił się Andrzej Hadyński, mistrz rzeźnicki z Margonina. Był to ogólnie ceniony obywatel, liczący lat 45, żonaty i ojciec

czworga dzieci.

W ostatnim czasie chodzieski urząd skarbowy domagał się od niego uregulowania zaległości podatkowych, wynoszących blisko 1.500 zł.

Ponieważ oderwał pieczęcie składu (nie mógł inaczej wyjść na ulicę) urząd skarbowy oddał go prokuratorowi i Hadyński miał stanąć przed sądem.

Wszystkie te troski i trudne położenie finansowe, zmarły tak sobie wziął do serca, że pozbawił się życia.

Podpisy w pamiątkowej księdze.

Nowy rodzaj oszustwa.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na terenie naszego miasta pojawił się jakiś nowy oszust który chodząc po mieszkaniach wygłasza, rzekomo celem propagandy, przemowy

o higienie i zdrowiu,

a w końcu prosi gospodynie lub gospodarza mieszkania aby zechcieli mu się wpisać do książki pamiątkowej, która ma ze sobą. Wiele osób, nie podejrzewając podstępu, lecz w dobrej wierze, że istotnie chodzi tu tylko o propagowanie higjeny, podpisało w książce swe nazwiska. W jakiś czas jednak osoby te otrzymały od wydawnictwa książek p. t. „[illegible]lecznictwo przyrodnicze" [illegible]wanie do uiszczenia wpłat [illegible] zamówione książki. Oka[illegible] się, że

„pamiątkowa książka"

do której łatwowierni w[illegible] wali swe nazwiska była [illegible] stu książką zamówień; [illegible] bowiem chcąc zdobyć [illegible] zie od firmy użył tego po[illegible] tu, nie troszcząc się już [illegible] jak sprawa dalej zost[illegible] wioną. Firma zamówienia uważa za ważne i grozi [illegible] siami sądowemi w razie [illegible] cia zamówienia. Ostrzega przeto przed oszustem.

—xx—

KRATECZKI.

Kłapouchy w worku.

Bezpłatna przejażdżka samochodem.

Początki zawsze są wesołe i łatwe. Jak to ładnie było, gdy Magistrat np. mówił i zaczynał budować Polesie Konstantynowskie. Wśród robotników zapanowała radość, jako że mieszkanka Magistrat obiecywał śliczne, dla każdego kilka pokoi z wszelkiemi wygodami, za darmo prawie, aż tu okazało się, że to tylko początek był taki wesoły zaś koniec zapowiada się bardzo żałośnie. Przemysłowcy początkowo, przed paru laty, zarabiali bardzo ładnie, zabardzo ładnie i sądzili, że tym systemem drogich towarów potroją swe majątki, a tymczasem ludzie przestali kupować i — koniec jest żałosny. Teatr Miejski pod nową dyrekcją zapowiadał na początku sezonu utworzenie w Łodzi conajmniej 2-ch oper, jednej operetki, paru kabaretów, dancingów, krainy wszelkiej szczęśliwości i pomyślności, a skończyło się na.. „Rywalach", czy innych sensacyjno-kryminalnych bombach i ratowaniu się „Mira Efros" z poprzedniego sezonu.

Tak to bywa — mówi stara żołnierska piosenka — bywa bywa gdy Karolek zamiast piwa — chce co innego pić.

Ignacy Dąbrowski miał lat 19, nie miał natomiast mieszkania ani zajęcia. W braku tych dwóch rzeczy Ignaś w pierwszej połowie listopada r. b. postanowił zabrać się do... kradzieży — Początki zwykle są trudne, chociaż Ignaś przekonał się, że pierwszy krok jest wesoły, a następne dopiero smutne.

Tym wesołym początkiem była dla Ignasia noc z 13 na 14 listopada r. ub. Nocy tej Ignaś z komórki posesji przy ulicy Lutomierskiej skradł kilkanaście sztuk hebli, piłek, młotków dłut itp. narzędzi stolarskich, stanowiących własność stolarza Błaszczyka. Przedmioty te warte były wprawdzie ponad 100 złotych, Ignaś jednak, jako początkujący złodziejaszek musiał je spieniężyć za sumę siedmiu złotych, co każdy rozumie, że mogło mu wystarczyć najwyżej na dzień lub dwa skromnego życia.

DRUGI KROK IGNASIA.

Zachęcony tak świetnym początkiem Ignaś następnej nocy, t. j. z 14 na 15 listopada wybrał się z wizytą, mało zresztą pożądaną, do komórki Franciszka Bagreckiego przy ulicy Dąbrowskiej, któremu to Bagreckiemu zabrał na pamiątkę swego pobytu 10 sztuk królików wartości ogólnej około 80 złotych. Niewinne te i miłe zwierzątka zapakował w worek i zaniósł na sprzedaż.

Bagrecki, strapiony utratą swych kłapouchów, udał się następnego dnia na targ, by poszukać złodzieja. Istotnie na rynku przy ulicy Lutomierskiej w dniu 21 listopada napotkał Ignasia z resztkami królików. Usłyszawszy propozycję udania się do komisarjatu Ignaś chciał zwiać, ale zamiar ten, bardzo szlachetny zresztą udaremnił posterunkowy Juljusz Wybór, który Ignasia wraz z częścią królików i resztkami niesprzedanych narzędzi stolarskich odprowadził do komisarjatu. Ostatnie dwa króliki zwrócono Bagreckiemu, kilka zaś sztuk narzędzi stolarskich Błaszczykowi, a Ignasia natychmiast oddano na przechowanie do więzienia. Siedział tam chłopaczek przez 6 tygodni, by wreszcie w dniu wczorajszym zajechać z fasonem samochodem do Sądu Grodzkiego.

Ignaś przyznał się do winy ale zaprzeczył kategorycznie jakoby zabrał Bagreckiemu 10 królików, gdyż było ich tylko 9 Kradzieży dokonał zaś z nędzy i głodu, zapomniał jednak Ignaś że poprzedniego dnia dostał 7 zł. za sprzedaż skradzionych narzędzi stolarskich, a więc miał na chleb z masłem.

Sędzia Pawłowski wydał wyrok skazujący Ignacego Dąbrówkę na łączną karę 3 miesięce więzienia

Jerzy Krzecki.

Karnawał w stolicy.



Piękne warszawianki.

Nowe ubrania delegatów ministerjalnych

Oszuści spekulują na aktualności

Z Bydgoszczy donoszą:

Niema okazji, którejby indywidua z pod ciemnej gwiazdy nie umiały wykorzystać swych oszukańczych ce[illegible] Taką też okazją dla ja[illegible] dwóch oszustów szukają[illegible] żeru stał się przyjazd [illegible] stra Moraczewskiego do [illegible] goszczy. Równocześnie [illegible] wiem z przyjazdem min[illegible] pojawiło się w Bydgoszczy

dwóch młodych osobnik[illegible]

którzy zamieszkali w h[illegible] Dworcowym, występując [illegible] nazwiskami Zielińskiego i [illegible] kowskiego. Następnie udal[illegible] do jednej z miejscowych [illegible] krawieckich i przedstaw[illegible] się za delegatów minister[illegible] kazali sobie zrobić elegan[illegible] ubrania spacerowe i wiz[illegible] we, twierdząc, iż niespod[illegible] wanie przychodzi im skła[illegible] różne wizyty na które nie [illegible] przygotowani więc nie za[illegible] z sobą ubrań, wobec cz[illegible] muszą teraz sprawiać sobie [illegible] we. Firma nie podejrzew[illegible] podstępu i uważając za z[illegible] nie prawdziwe, że pano[illegible] „delegaci" przybyli wraz z [illegible] nistrem, potrzebują na g[illegible] ubrań, pośpieszyła się z u[illegible] ciem i gdy były już gotowe [illegible] desłała je panom „delegat[illegible] do hotelu. Gdy przyszło [illegible] płacenia „delegaci" prosili [illegible] ne o przyjęcie tymczaso[illegible] weksli, gdyż skutkiem nie [illegible] widzianych okoliczności [illegible] niedzy z sobą nie wzięli, [illegible] zaraz po powrocie do domu

wyślą firmie gotówkę.

Firma chętnie zgodziła się [illegible] to i weksle przyjęła. Gdy [illegible] nak gotówka nie została [illegible] desłaną, firma odniosła się [illegible] townie do pp. „delegatów [illegible] dopiero wyszło na jaw, że [illegible] ma padła ofiarą oszustów [illegible] licja czyni za oszustami e[illegible] giczne poszukiwania.

—xx—

Zdruzgotana czaszka myśliwego.

Zaradziecki krzak.

Z Tarnopola donoszą:

Wstrząsający wypadek zdarzył się w Seredyńcach (pow. Tarnopol.). Dzierżawca spółki łowieckiej, Wojciech Poliburza udał się wraz z 15-letnim służącym Piotrem Rychlewskim na pola seredynieckie

na polowanie.

Tropiąc postrzelonego zająca Poliburza przechodził przez rów i w tym właśnie momencie zaczepił się w krzakach o spust dubeltówki. Nastąpił strzał który ugodził denata w głowę, odrywając mu część czaszki wraz z lewem uchem. Po kilkuminutowej męczarni nieszczęsny

wyzionął ducha.

Rychlewski zaalarmował naturalnie mieszkańców wsi i władze. Na polecenie prokuratora tarnopolskiego zwłoki zostały pochowane.

—x—

Czujność policji

zapobiegła wizycie włamywaczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na tutejszym dworcu policja ujęła trzech znanych zawadowych i niebezpiecznych włamywaczy, którzy przybyli z Aleksandrowa do Bydgoszczy na „gościnne występy". Zaledwie wysiedli „mili goście" z pociągu udali się do poczekalni, gdzie poczęli przygotowywać narzędzia do uplanowanego już włamania i przy tem właśnie zajęciu, zostali „nakryci" przez policję i odprowadzeni do urzędu, a następnie

do aresztu,

w którym dla bezpieczeństwa zatrzymano ich. Są to niejaki 30-letni Mieczysław Wiśniewski 28-letni Roman Pułaczewski i 27-letni Zygmunt Piechocki. — Znaleziono przy nich cały arsenał narzędzi do włamań, jak: łomy, dłuta, świdry, ołów do zamków, nożyce itd. które to narzędzia skonfiskowano.

Zbrodnia na leśnej ścieżce.

Robotnicy zamordowali kolegę.

Z Szamotuł donoszą:

W tych dniach znaleziono przy leśniczówce w Mokrzu pow. szamotulskiego zwłoki mężczyzny ze śladami dwóch głębokich ran w głowie, zadanych tępem narzędziem. Przeprowadzone natychmiast śledztwo wykazało, że zamordowanym jest przeszło 70-letni Kokot z Mokrza. Zbrodnię popełnili robotnicy Skowroński i Skowronko, obaj z Mokrza; ostatni pracuje w pewnej firmie w Poznaniu. Według zeznania Skowrońskiego, który wraz ze swym towarzyszem siedzi już we więzieniu we Wronkach przebieg zbrodni jest następujący:

Plan działania był zgóry obmyślany. W obranym dniu obaj mordercy wywabili Kokota z domu pod pozorem udania się do pobliskiej kantyny

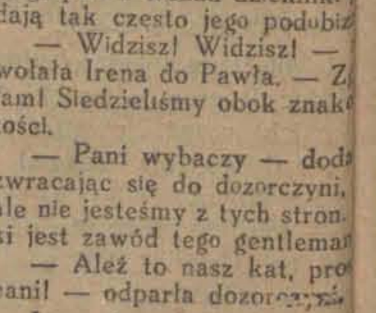
po tytoń.

Ponieważ ścieżka wiodąca przez las była wąska puścili Kokota pierwszego, za nim zaś szedł Skowroński i Skowronko. Nagle wydobył ten ostatni z pod płaszcza ukryty toporek i zadał Kokotowi dwa silne uderzenia w głowę, wskutek których padł na ziemię. Następnie morderca wezwał swego towarzysza aby dobił Kokota na co Skowroński pochwycił znajdujący się w pobliżu „kopalniak" i uderzył go w kręgi. Wskutek zadanych ran ofiara zmarła.

Dotychczas nie ustalono powodów zbrodni. Śledztwo nie ujawniło okoliczności któreby wskazywały na to, że morderstwa dokonano w celach rabunkowych.

—xx—

Ona wie...



Pani: — Marysia przyj[illegible] je jakiegoś żołnierza w kuc[illegible] Czy to jest w porządku?

Służąca: — Ja wiem, p[illegible] szę pani, ale nie śmiałam p[illegible] sić go do salonu.

JANINA LANDRE.

MISTER X.

Wśród wymówek, jakiemi Irena Bregaille zarzucała swego męża (a lista ich była długa) jedna dotyczyła krajania pieczystego.

— Nie potrafisz nawet rozebrać kurczęcia porządnie — szydziła, patrząc ilekroć mocował się z jaką sztuką drobiu, której miażdżył skrzydełka i udka, nie mogąc trafić na stawy.

Dużo wody upłynęło od tych czasów, kiedy Paweł Bregaille przejmował się utyskiwaniem, wymówkami i skargami Ireny. Dziś, nic już z nich sobie nie robił. Irena bowiem należała do rzędu tych kobiet, które uważając się za niezrozumiane, uczą swych mężów rozumieć całą wartość celibatu. To też Paweł Bregaille mawiał niekiedy:

— Byłem szczęśliwy do lat trzydziestu dwóch; potem ożeniłem się...

Zbyt dobrze był wychowany na to, by wypowiadać się wyraźniej. Lecz... w ciągu dziesięciu lat małżeńskiego pożycia z Ireną ileż westchnień wyrwało mu się z piersi, ilu urazami wezbrała jego dusza! Zdarzały się chwile, kiedy działała mu do tego stopnia na nerwy, że nosił się z myślą spakowania rzeczy i umknięcia na drugi koniec świata; zmiany nazwiska, zniknięcia jednem słowem tak całkowicie z życia Ireny, by nie była w stanie ani odnaleźć go ani poznać.

Kiedyindziej znów nie mógł darować sobie, że żywił w sercu tak niegodziwe zamysły, odnajdując cenne cnoty w Irenie i przeżywając z nią powrotną falę miodowych miesięcy.

W taki sposób czas im upływał w zmiennej kolei złych i dobrych faz, serdecznych lub nienawistnych nastrojów wzajemnych. Zdaje się jakoby ludzie starzeli się prędzej w takich warunkach życia. Faktem jest, że Paweł Bregaille czuł się znużony zarówno bezustannem użalaniem się Ireny, jak i swem reagowaniem, mentorskiemi uwagami, których nie szczędził, nie dlatego, że uważał je za potrzebne i celowe, lecz by nie uchodzić za strofowanego bezkarnie i o byle co malca.

W całkowitej za to harmonji małżonkowie Bregaille żyli podczas wakacyj wyłącznie. Za obrębem Paryża bowiem Irena przeistaczała się zupełnie. Wolna od gospodarskich kłopotów, nie obowiązana pilnować rondli, odgrywała rolę damy światowej, przejmując się jej manierami i nie posiadając się z radości z tego powodu.

— Ach! Życie hotelowe, to szczyt marzeń dla mnie! Móc usiąść do stołu i być obsłużoną, nie wiedząc nic o kuchni, to raj na ziemi! — wołała raz po raz, promieniejąc szczęściem.

I trzeba przyznać, że umiała zażywać tego chwilowo zrealizowanego marzenia, stając się sama jednocześnie anielsko dobrą i słodką w obejściu i nie szczędząc słów tkliwych dla męża. Paweł Bregaille bywał ponownie „najdroższym skarbem" lub „drogim kociakiem" i dziesięcioletni małżonkowie kochali się jak nowożeńcy pod zmiennemi niebami, lubili bowiem włóczyć się podczas wakacyj spragnieni nowych widoków. Irena szczególniej ciekawa i chciwa wiedzy z natury łaknęła coraz świeższych wrażeń.

Podczas jednej z takich wycieczek letnich znaleźli się w obcym dla siebie kraju. Siedząc w eleganckiej restauracji przy obiedzie Irena zauważyła mężczyznę o wytwornym wyglądzie przy sąsiednim stoliku. Kiedy mu podano smażonego pstrąga, krótkiem i lekkiem zarazem uderzeniem noża odciął głowę rybie, nim zabrał się do jej spożycia. Podobnie obszedł się potem z młodą kuropatwą, zręcznym ruchem noża gilotynując delikatną zwierzynę.

— Przyjrzyj się, jak ten pan rozbiera pieczyste — szepnęła mężowi do ucha,— nie umywasz się, niestety, do niego.

Na deser przyniesiono sąsiadowi państwa Bregaille ciastko ze stożkiem kremu na wierzchu. Nieznajomy zapomocą pałeczki deserowej tym razem, ściął szybkim ruchem czubek leguminy. Pani Irena Bregaille wpadła w zachwyt, zadając sobie w duchu pytanie, kto jest ten pan, pełen dystynkcji i zręczności i jakie jego stanowisko socjalne?

— Muszę koniecznie zasięgnąć języka co do osoby naszego sąsiada — mówiła po cichu do męża, sądząc z jego stroju bez zarzutu, twarzy nacechowanej szlachetnością i wytwornością ruchów, — musi to być jakaś wybitna osobistość.

Kiedy nieznajomy, skończywszy obiad, opuścił niebawem lokal, pani Bregaille, nie mogąc opanować ciekawości, zwróciła się do dozorczyni szatni z pytaniem:

— Nie mogłaby pani powiedzieć mi, kto jest ten pan, który wyszedł przed chwilą?

— M. X. — pośpieszyła ją objaśnić zagadnięta. — Nie po[illegible] ła go pani? Wszak dzienniki [illegible] dają tak często jego podobiz[illegible]

— Widzisz! Widzisz! — [illegible] wołała Irena do Pawła. — Z[illegible] lam! Siedzieliśmy obok znak[illegible] tości.

— Pani wybaczy — dod[illegible] zwracając się do dozorczyni, ale nie jesteśmy z tych stron. [illegible] ki jest zawód tego gentlema[illegible]

— Ależ to nasz kat, pro[illegible] pani! — odparła dozorczyni.

Irena drgnęła na to i up[illegible] ła torebkę z rąk, podczas [illegible] Paweł Bregaille mówił z dr[illegible] cym uśmiechem:

— Ha, nic dziwnego, że [illegible] siada w takim stopniu szt[illegible] ćwiartowania. Jakżebyś d[illegible] ną była, Ireno, ze swego m[illegible] gdyby wyćwiczony na giloty[illegible] potrafił ci z maestrją krajać [illegible] czyste!...

— Cicho bądź! Cicho b[illegible] — upominała go gniewnie Ir[illegible] czując nagle, że żołądek jej [illegible] chce strawić dzisiejszego obia[illegible]

Tłum. Jotsa[illegible]

—x—

SPORT

JAK ZAMIERZAJĄ NASI SPORTOWCY
spędzić dzisiejszą sobotę i niedzielę.
Zebrania i imprezy sportowe.

Miesiąc styczeń, to okres zebrań, walnych zgromadzeń wszelkich związków sportowych.

Wzorem lat ubiegłych na pierwszy ogień pójdzie Ł. Z. O. P. N. a w ślad za nim Okręgowe Kolegjum Sędziów tegoż związku

Oba zebrania wyznaczono w identycznych terminach t. j. dziś o godz. 5 po poł. Sędziowie będą obradować w siedzibie ŁZOPN-u przy ul. Piotrkowskiej 150, natomiast członkowie Okręgowego Związku — w sali ogniska oficerskiego — Al. Kościuszki 4.

Sam termin zebrań wybrano pomysłowo, bowiem mogą one trwać przez całą noc z soboty na niedzielę: w poprzednich latach rozpoczynały się w niedzielę przed południem i trwały bez przerwy — do późnego wieczora.

O ile na zgromadzeniu O. K. S. nie będzie dużo sensacyj (z wyjątkiem może wyborów do zarządu), o tyle roczne zebranie ŁZOPN-u zapowiada się

b. interesująco.

Poza sprawami „Arodycyjnemi" jak żale pokrzywdzonych klubów w stosunku do zarządu ŁZOPN-u i Wydziału Gier i Dyscypliny w rezultacie czego może być postawiony ewentualnie wniosek o wyrażenie votum nieufności dla okręgowych magistratur naszego miasta — dużą dyskusję prawdopodobnie wywoła wniosek złożony przez RTS. Widzew o wykreślenie klubów fabrycznych z listy członków ŁZOPN. Jak wiadomo ostatnio w tak wielkim ośrodku przemysłowym jakim jest Łódź —namnożyła się spora liczba klubów fabrycznych, które dobrze subsydjowane przez zarządy swych przedsiębiorstw — wykazały dużą i na szeroką skalę zakrojoną

działalność.

Pozatem Sokół zgierski zgłosił wniosek o pozostaw. go w bieżącym roku w kl. A. ŁZOPN.

Ponieważ drużyna zgierska była najsłabszą w obecnym sezonie — wątpliwe czy zgromadzenie wnioskodawców poprze.

Na sali Gimnazjum Niemieckiego Triumf podejmować będzie zespół koszykowy Polonii warszawskiej. Forma zawodników tej ostatniej nie jest nam znana, ośmielamy się jednak twierdzić, iż przeciwnicy gości zarówno Triumf jak i ŁTSG. nie będzie w stanie dotrzymać pola warszawiakom.

O zmienności formy łódzkich drużyn gier sportowych pisaliśmy już; dziś dodamy tylko, że forma Triumfu i ŁTSG uległa ostatnio znacznie

na gorsze.

W sobotę o 5-ej poprzedzi zawody mecz koszykówki pań WKS. i ŁKS. Zwycięstwo winien zdobyć mistrz Łodzi — ŁKS. O 6-ej ŁKS. (męski zespół) gra z ŁTSG. Nauczeni doświadczeniem z ubiegłego tygodnia — Czerwoni wytężą wszystkie swe siły, aby nie zejść z boiska po raz trzeci jako pokonani.

W niedzielę o godz. 10.30 WKS. walczy z ŁKS. w siatkówce żeńskiej. W dalszym ciągu programu wystąpi ŁKS. z Triumfem.

Wreszcie na zakończenie Polonja zmierzy swe siły z ŁTSG.

Jutro w sali K. S. Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 11 rano gospodarze rozegrają mecz bokserski z I. K. Poznańskim. Przypuszczalne zestawienie par będzie się przedstawiać następująco:

Waga musza: Szeffel (G.) — Pawlak (I. K. P.); waga kogucia Lipiec (G.) — Taborek (I. K. P.); waga piórkowa Kunikowski (G.) — Garncarek (I. K P.): waga lekka Gawin (G.) — Szczepaniak (I. K. P.); waga półśrednia Majer Alojzy (G.) — Galant (I. K. P.); waga średnia Majer Józef (G.)—Łomnieś (I. K. P.); waga półciężka Majer Wacław (G.) — Stohl (I. K. P.).

Wątpliwe jest dojście do skutku walki wagi półciężkiej, bowiem Majer Wacław jest obecnie chory.

Trudno przewidzieć jaki wynik i na czyją korzyść przyniesie mecz niedzielny, faktem jednak jest, iż I. K. P. posiada lepsze jednostki.

——xx——

Lusp w Łodzi.
Występy łotewskiej drużyny.

We wtorek, 14 b. m. przyjeżdża do Warszawy drużyna koszykówki Latvijas Universitates Studenten Padome (Ryga) która rozegra w ośrodku W. F. mecz z AZS-em. Tego samego dnia AZS walczyć będzie w koszykówce pań z Warszawianką w siatkówce pań z Polonją i w siatkówce panów z YMCA. Poza Warszawą LUSP rozegra spotkania w Poznaniu, Łodzi i Krakowie.

—x—

Lakoniczny wniosek Ruchu
o pozostawienie Turystów w Lidze.

Na walne zgromadzenie Ligi PZPN w dniu 18 b. m. wpłynęły trzy wnioski w sprawie pozostawienia w Lidze Turystów. Najlakoniczniejszy wniosek został przedstawiony przez Ruch, który żąda pozostawienia Turystów w Lidze, lecz nie zajmuje się

konsekwencjami tego kroku.

Wnioski Czarnych i samych Turystów w tej sprawie pokrywaja się niemal pod względem istotnej treści. Czarni wnoszą o 13-klubową Ligę w roku przyszłym, przyczem tym specjalnie dopuszczonym klubem mają być Turyści. — Wniosek Turystów zmierza do wyznaczenia na spadek do klasy A w r. b. tylko 1 KP z tem jednak, że w 1930 r. Ligę opuszczą dwie drużyny.— Wszystkie te wnioski oczywiście zaznaczają wyraźnie, że chodzi im o pozostawienie w Lidze Turystów, gdyż w przeciwnym wypadku nawet przy jakiemkolwiek powiększaniu grona ekstra klasy Ligę zasiliłby 1 KP który zajął w tabeli miejsce przed Turystami.

Oddpowiedzialni ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach.
Poważna placówka ogólno-sportowa
powstała w Łodzi.

Ogólno-społeczny pęd do przelewania sportu w ręce ludzi fachowych i tworzenia przy wszelkiego rodzaju instytucjach specjalnych wydziałów sportowych, które w późniejszych pracach powinny stać się klubami sportowemi o charakterze ogólno-sportowym i państwowo - twórczym został zrozumiany całkowicie przez Polską YMCA w Łodzi, Krakowie i Warszawie. Stosownie też do uchwały Rady Krajowej Polskiej YMCA — Ognisko łódzkie postanowiło ostatnio powołać do życia

Klub Sportowy.

W tym celu kierownictwo Polskiej YMCA w Łodzi powołało Komitet Organizacyjny przyszłego Klubu Sportowego, w którego skład weszli:

pp. inż. St. Kowalski — jako przewodniczący, wicedyr. Polskiej YMCA w Łodzi J. K. Targowski — jako wiceprzewodniczący, Al. Leśniewicz — jako sekretarz oraz pp. Władysław Kozielski — prezes syndykatu dziennikarzy sportowych w Łodzi, Hieromin Feja, Tomasz Kozłowski i Władysław Szor.

Komitet powyższy odbył dotychczas dwa posiedzenia, na których postanowiono:

a) utworzyć Klub Sportowy przy Polskiej YMCA w Łodzi, który będzie nosił nazwę „Klub Sportowy Polskiej YMCA w Łodzi", w skrócie „K. S. Y. M. C. A. Łódź".

b) wyłonić komisję statutową, która opracuje ostatecznie szczegółowy statut Klubu.

c) przeprowadzić zgłoszenie do wszystkich państwowych związków sportowych.

d) zwołać Walne Zgromadzenie członków.

e) zorganizować sekretarjat Klubu w lokalu Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 243, gdzie również mieścić się będzie

lokal Klubu.

Jak widać Polska YMCA w Łodzi wzięła się również do pracy i Łódź będzie posiadała w roku przyszłym jeszcze jedną poważną placówkę ogólno-sportową.

——:o:——

Sport w kilku słowach.

Polskie kolegjum sędziów postanowiło nadać doroczną nagrodę dla najbardziej fair drużyny ligowej w Polsce T. S. Wisła (Kraków). Na orzeczenie powyższe wpłynęło głosowanie wszystkich czynnych sędziów ligowych i protokóły sędziowskie z meczów mistrzowskich. Drugie miejsce po Wiśle zajęli Czarni (Lwów), trzecie — ŁKS (Łódź), czwarte — Garbarnia (Kraków). Zwraca uwagę brak wśród wyróżnionych drużyn zespołów warszawskich.

* * *

Jak się dowiadujemy, Pogoń lwowska zgłosiła na walne zebranie Ligi projekt odroczenia na rok mistrzostw ligowych i nie rozgrywania tytułu mistrzowskiego w 1930 roku. Według wiadomości z kół ligowych projekt powyższy ma minimalne szanse urzeczywistnienia.

—x—

Wyciąć.

Radjo-kącik.

Warszawa, niedziela 1411,7 m.

10.15 Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej oraz komunikat meteor.
12.10 Poranek symfoniczny.
14.00 Odczyt inż. Peczlewicza.
14.20 Muzyka.
14.30 Odczyt rolniczy inż. W. Iwasakiewicza.
14.50 Muzyka.
15.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" — dyr. Mędrzecki.
15.20 — 16.00 Muzyka.
16.00 „O czem nam mówią zwierzęta zaginione" p. F. Frankiewicz.
16.20 — 16.40 Muzyka gramof.
16.40 „O wrażeniach skautów polskich z wycieczki do Hiszpanji".
16.55 — 17.15 Płyty gramofonowe.
17.15 „Dyplomatyczna tabaka" dr. M. Henzel.
17.40 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Feljeton.
19.40 Program na dzień następny. Wiad bieżące.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Wieczór włosko-belgijski.
22.00 Słuchowisko p. t. „Szecherczarda".
22.30 „Z dymkiem papierosa" — Z. Kawecki.
22.45 Komunikaty PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, niedziela 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo z Klasztoru O. O. Franciszkanów.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteor.
12.40 — 14.00 Poranek symfoniczny.
14.00 — 15.00 Przerwa.
15.00 — 15.20 dyr. S. Mędrzecki: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
15.20 — 15.40 Inż. Jan Buzek; „Wybór cielat do chowu".
15.40 — 16.00 Ks. B. Rosiński „Nasze przeznaczenie".
16.00 — 17.15 Koncert popularny.
17.15 — 17.40 „Na szachownicy".
17.40 — 19.00 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P.
19.00 — 19.20 Rozmaitości.
19.20 — 19.30 Intermezzo muzyczne.
19.30 — 19.55 „Bery i bojki śląskie".
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 22.00 Wieczór włosko-belgijski.
22.30 — 23.00 Komunikaty, program na dzień nast. w języku franc. oraz komunikaty PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, niedziela 1635.

8.00 Kwadrans dla rolnika.
9.00 Nabożeństwo.
11.15 Manifestacja i koncert z Wintergarten.
11.30 Pieśni włoskie.
12.45 Koncert z Wrocławia.
14.30 Koncert mandolinistów.
15.30 Dr. Lejenne - Jung: Szkody mrozów.
18.00 Prof. dr. Muckermann: Z współczesnych badań eugenicznych.
18.50 W. Schäfer: Pestalozzi.
19.30 Wieczór pieśni ze Stuttgartu.
20.30 Autorecytacje Pawła Zecha.
21.00 Muzyka kameralna. Nast. muzyka taneczna.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 po południu po raz ostatni „Mira Efros". Ceny najniższe.

Dziś wieczorem „Dzielny wojak Szwejk" rewja wojenna w reżyserji i inscenizacji L. Schillera z Michałem Zniczem w roli tytułowej. Ceny popularne.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach popularnych kapitalna farsa karnawałowa „Dobrze skrojony frak"

Poprzedzona wieczorem dyskusyjnym wchodzi rewelacyjna sztuka dr. F. Wolfa „Cjankali" na afisz Teatru Miejskiego po raz pierwszy w Polsce już we wtorek dnia 14 b. m. Reżyserja i inscenizacja reżysera L. Schillera. W rolach czołowych wystąpią pp. Grywińska (Heta), Dąbrowska, Horecka, Morska, Kijowski, Krzemieński, Znicz.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś ostatni dzień występów Marji Malickiej, Aleksandra Węgierki i Zbyszka Sawana w wybornej komedji „Trio". Dane będą trzy pożegnalne przedstawienia: o godz. 4 po południu rekordowy „Świt, dzień i noc". Ceny zniżone: od 1.50 do 8 zł., a o godzinie 8.15 i 10.15 wieczorem— „Trio" Lenza. W niedzielę trójka znakomitych artystów wystąpi w Piotrkowie.

W niedzielę po południu i wieczorem wytworna komedja buduarowa A. Bibesco „Która to była" z Faleńską, Marcinowską, Paczkówną, Ziembińskim.

W poniedziałek prasowa premjera „Która to była".

TEATR POPULARNY.

Dziś dwa razy i niedziela dwa razy oraz dni następnych komedja Ossipa Dymowa „Bronx - Express". W roli popisowej reżyser L. Zbucki.

TEATR GEYEROWSKI.

Dziś oraz w niedzielę dwukrotnie ostatnie powtórzenie wesołego i efektownego wodewilu R. Stolza „Za dawnych dobrych czasów",

„BOŻE NARODZENIE"
w Teatrze Popularnym.

Towarzystwo Śpiew. im. Moniuszki daje nieodwołalnie po raz ostatni w niedzielę, dnia 12 stycznia o godzinie 12 w południe misterjum religijne p. t. „Boże Narodzenie".

Udział biora połączone chóry Tow. Śpiewaczego im. Moniuszki w liczbie 130 osób. Reżyserja artysty Teatru Popularnego p. Stanisława Dębicza.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Popularnego od godz. 10 rano do 3 i od 5 do 9 wieczorem.

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

Jutro, w niedzielę, odbędzie się w Filharmonji zapowiedziany Poranek Symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej z udziałem znakomitej skrzypaczki Ireny Dubiski. Dyrygować koncertem będzie świetny kapelmistrz Ignacy Neumark. Program koncertu zapowiada następujące utwory: Noskowskiego „Morskie Oko", Czajkowskiego Symfonja Patetyczna oraz Beethovena Koncert skrzypcowy. Ze względu na wybitnych solistów oraz piękny program, koncert wzbudził ogromne zainteresowanie.

Początek o godzinie 12-ej w południe.

——oo——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd nr. 19), Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (b)



NOTOWANIE ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.40, Praga wypłata na Warszawę 378.07 i pół— 380.07 i pół Wiedeń czeki 79.61 i pół — 79.89 i pół, Wiedeń banknoty 79.48 — 79.88. Berlin 46.70—47.10, wypłata na Warszawę i Poznań 46.82 — 47.02 i pół, na Katowice 46.77 i pół — 46.97 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.01, Holandja 12.09 i 9/32, Francja 123.92 Belgja 34.94, Włochy 93.08, Niemcy 20.38 i 3/4, Szwajcarja 25.12 i 7/8, Danja 18.20 i 1/8, Szwecja 18.15, Norwegja 18.21 Wiedeń 34.62, Warszawa 43.40

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.92, Nowy Jork 25.43 i 7/8.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.61 — 57.76, czek na Londyn 25.01 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59—57.73.

BAWEŁNA.

Liverpool, 10. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.19, luty 9.19, marzec 9.25, kwiecień 9.27, maj 9.34, czerwiec 9.35, lipiec 9.39, sierpień 9.38 wrzesień 9.38, październik 9.38 listopad 9.38, grudzień 9.41, loco —.

Liverpool, 10. 1. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.90, marzec 14.02, maj 14.21, lipiec 14.40, październik 14.52, grudzień 14.67, loco 14.65.

Nowy Jork, 10. 1. Amerykańska zamknięcie: loco 17.35, styczeń 17.12, luty 17.20, marzec 17.29 — 17.30, kwiecień 17.40, maj 17.52 — 17.53, czerwiec 17.59, lipiec 17.67—17.68, sierpień 17.68, wrzesień 17.69, październik 17.71, listopad 17.70, grudzień 17.82.

Nowy Orleans, 10. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 16.93 — 16.95, marzec 17.20 — 17.21, maj 17.47, lipiec 17.61, październik 17.60, grudzień 17.70.

—x—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 23 — 24, pszenica 39 — 40, owies jednolity 21 — 22, jęczmień na kaszę 23.50 — 24.50, — browarny 27 — 28.50, groch polny jadalny 37 — 42, fasola biała 90 — 95, mąka pszenna luksusowa 71 — 74, — 4/0 61 — 64, — żytnia pg. typu przepisowego 40 — 41 — rzepakowe 31 — 32. Obroty małe. Usposobienie słabe. Brak zapotrzebowania.

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

DEWIZY COKOLWIEK SŁABSZE.

Zapotrzebowanie na dewizy na giełdzie walutowej znów się zmniejszyło, osłabła również tendencja ogólna. Tranzakcyj gotówkowych dolarami St. Zjednoczonych wobec braku popytu wcale nie zawierano, obroty zaś dewizami dokonywane po kursach dotychczasowych lub nawet w kilku wypadkach obniżonych, ani jedna bowiem dewiza nie zdołała poprawić swego kursu. Utrzymały się przy niezmienionych cenach dewizy na Holandję, Pragę, Szwecję, Wiedeń, Włochy Nowy Jork oraz Kabel. Po kursach niższych oddawano dewizy na Belgję o 3 gr., na Londyn pół gr. na 1 funcie i na Paryż 1 grosz. Do obrotów gotówkowych banknotami państw europejskich nie doszło.

UTRZYMANA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH. LISTY ZASTAWNE NIEJEDNOLICIE.

W dziale papierów państwowych mimo znacznego zwiększenia się obrotów w porównaniu ze stanem dotychczasowym panowała tendencja

spokojna i utrzymana.

Cokolwiek wyżej ceniono o 25 gr. tylko 4 proc. Poż. Inwestycyjną, natomiast wszystkie pozostałe papiery państwowe, nie wyłączając nawet Dolarówki, żadnych zmian kursowych nie wykazały. Prywatnie papiery procentowe cieszyły się nadal dużem zainteresowaniem, jednak tendencja w tym dziale kształtowała się niejednolicie, gdyż podaż nie zawsze odpowiadała popytowi. Po powyższych jeszcze kursach obracano 8 proc. l. z. m. Częstochowy o 75 gr. i 10 proc. m. Siedlec o 50 gr. Niżej ceniono i płacono za 4 i pół proc. ziemskie, 8 proc. m. Warszawy o 25 gr. i 10 proc. l. z. m. Radomia o 50 gr. Przy poprzednim kursie nie utrzymał się ani jeden papier w tej grupie. Dla obligacyj m. Warszawy nie było żadnego zainteresowania.

WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE DLA AKCYJ.

W grupie akcyj bankowych zwyżkował znów o 1 zł. Bank Polski, po stałym zaś kursie obiegał Bank Zw. Sp. Zarobkowych. Z akcyj chemicznych obracano Spiessem jednak po kursie obniżonym. W dziale cukrowniczym utrzymało się bez zmiany Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Również po dotychczasowym kursie zakupywano z pośród papierów cementowych Firleya. W dziale węglowym utrzymało się przy dawnym kursie Warsz. Tow. Kop. Węgla, poprawił się natomiast kurs akcyj naftowych Nobla o 50 gr. Z akcyj metalurgicznych wyżej ceniono o 50 gr. Ostrowiec, bez zmiany zaś notowane były Lilpop i Starachowice. Pozostałe działy jeszcze bez obrotów.

Z Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Najbliższy wykład publiczny na temat: „Zagadnienie układu perjodycznego pierwiastków", wygłosi w nadchodzącą niedzielę (dnia 12-go stycznia rb.) o godzinie 12-ej min. 30 prof. Zygmunt Wojnicz-Sianożęcki z Warszawy.

Wykład odbędzie się w auli Gimnazjum Miejskiego przy ul. Sienkiewicza nr. 46.

Wejście bezpłatne.

—x—

DZIECKO I MATKA.

Nr. 24-ty (świąteczny) „Dziecka i Matki" wyszedł w zwiększonym formacie, przynosi następujące artykuły: „Dzieci a kolendy" St. Pfauhauserowej, „Co im dać na gwiazdkę" N. Jastrzębskiej, „Zabawki z niczego" S. Biernstein, „Dzieci, zabawki i dorośli" J. Prażmowskiej, „Wilja dla dzieci" M. Morzkowskiej, „Czy dzieci mogą wychodzić wieczorem" dr. M. Kłosińskiej, „Niemowlę na wolnem powietrzu" dr. Z. Michejdziny oraz cały szereg modeli ubranek dla dzieci i lalek.

Numer uzupełniają: opowieść szopeczkowa E. Szelburg „Śmierć śmierci wiersz L. Krzemienieckiej „Pierwsza gwiazdka oraz dział odpowiedzi w sprawie zapytań czytelniczek.

—x—

Amor w skrwawionym rydwanie miłości.

Spóźniony afekt lorda.

Wielkie wrażenie wywarło w Anglji wyjaśnienie tajemniczego zamordowania młodej i pięknej kobiety, 22-letniej żony leśniczego w dobrach lorda Artura Limburne'a, Katarzyny Breth. Okazało się mianowicie, że morderstwa dokonał

62-letni lord Limburne,

co zarówno dla władz bezpieczeństwa, jak dla opinji ogólnej było ogromną niespodzianką.

Oto bliższe szczegóły tej sensacyjnej afery:

Przed dwoma tygodniami w pobliżu leśniczówki w Marlington, w dobrach lorda Limburnea w południowej Anglji, znaleziono zwłoki Katarzyny Breth, żony leśniczego Stan zwłok wskazywał, że nieszczęśliwa kobieta

została uduszona...

Na miejsce morderstwa przybyła komisja sadowo-lekarska.. Rezultaty pierwszego śledztwa skierowały podejrzenie na męża Katarzyny, 36-letniego leśnika Edwarda Bretha, z którym nie żyła ona dobrze... Wszelkie poszlaki zdawały się niezbicie dowodzić, że właśnie Breth

dokonał tej zbrodni.

Napróżno wypierał się on wszelkiej winy i zapewniał, że choć nieraz miewał konflikty z żoną, kochał ją jednak nad życie i nigdy nie byłby zdolny do popełnienia takiej zbrodni... Zresztą nie miał ku temu żadnej przyczyny.

Obecnie jednak sprawa ta przybrała nieoczekiwany obrót. Oto zeznania pewnego sąsiada Bretha skierowały sprawę na nowe tory. Wyszło bowiem na jaw, że u Katarzyny podczas nieobecności jej męża częstym gościem był lord Limburne... —

Zainterpelowany arystokrata zmieszał się niesłychanie i niemal bez oporu

przyznał się do wszystkiego.

Zakochał się on — mimo swego podeszłego wieku — bez pamięci w młodej kobiecie i potrafił bogatemi podarkami zyskać jej względy... Lecz po pewnym czasie obudziły się w Katarzynie wyrzuty sumienia. Oświadczyła lordowi, że nie chce i nie może dłużej zdradzać męża i że zrywa z nim na zawsze... Między kochankami doszło do gwałtownej sceny, w której toku starzec ogarnięty szałem wściekłości, rzucił się na nieszczęśliwą kobietę i

udusił ją...

Osobliwy ten dramat starczej namiętności rozszedł się w Anglii szerokiem echem...

Mąż i jego zastępca.

Zwyczaje szczepu indyjskiego.

Ciągle się obecnie słyszy zdanie, że małżeństwo znajduje się w fazie przełomu. Są tacy, którzy twierdzą, że jest ono wogóle instytucją przestarzałą.

W Austrji i Niemczech znowu coraz częściej zdarzała się t. zw. **małżeństwa koleżeńskie** zawierane na próbę.

W Ameryce również rozwody są na porządku dziennym i rzadko się zdarza, by kto trwał z drugą osobą w związku nierozerwalnym do końca życia.

W przeciwieństwie do takiego pojmowania małżeństwa, t. zw. „ludy dzikie" mają je w wielkiem poszanowaniu, czem świadczą liczne ceremonje, związane z aktem ślubnym z wielkiem rygorem przestrzegane i przekazywane z pokolenia na pokolenie.

W Birmie np. po zawarciu małżeństwa odbywa się ceremonia poświęcania krwi oblubieńców **przez kapłanów.** Odbywa się to z wielkim przepychem, a kapłani za swe usługi otrzymują bogate dary w postaci tkanin i srebra.

W Alasce mieszka pewien szczep indyjski, który stał się sławnym dzięki swoim zwyczajom małżeńskim. Każda kobieta rozporządza tam dwoma mężami, z których tylko pierwszy jest właściwie

panem domu.

Drugi pełni funkcje jego zastępcy, a także zastępcy jego w stosunku do gospodarstwa i dzieci.

W razie więc jej choroby odgrywa on rolę niejako niańki i służącej do wszystkiego. Dopiero w razie śmierci pierwszego męża, drugi awansuje na jego miejsce i może sobie też dobrać zastępcę.

Najbardziej skomplikowana maszyna w świecie.

CZŁOWIEK W OŚWIETLENIU CYFR.

Cuda ludzkiego organizmu.

Ogólne wiadomości człowieka co do danych w cyfrach, tyczących się ludzkiego organizmu, ograniczają się zazwyczaj do tego, co zobaczyć można nieuzbrojonem w szkła okiem.

Wszyscy wiedzą naogół, że człowiek posiada dwoje oczu, parę uszu, dwie pary kończyn — górnych i dolnych — i kilka organów wewnętrznych, niekiedy parzystych, niekiedy pojedyńczych.

O monumentalnym, podziwu godnym ustroju ludzkiego organizmu, prócz lekarzy, mało kto z laików zdaje sobie sprawę. Zdarzyć się może w życiu, że ludzie podziwiają gigantyczne, skomplikowane maszyny, zachwycając się ich budową, a nic nie wiedzą o tem, że niema na świecie maszyny, przewyższającej swą budową i ilością poszczególnych części maszynerję organizmu ludzkiego.

Chcąc przejść od zwyczajnych danych faktycznych do cyfr oderwanych, astronomicznych, zaznaczamy pokrótce, że człowiek każdy posiada

224 kości,

poruszane 750 ukośnemi mięśniami. Dane te — które sprawdzić można zewnętrznie — nie stanowią jeszcze dla nas niespodzianki. Te zaczynają się dopiero, gdy ze strony zewnętrznej ciała ludzkiego przenosimy się wewnątrz organizmu.

I tak nprz. gdyby można całkowicie rozłożyć płuca ludzkie (poszczególnego człowieka) miałyby powierzchnię

130 metrów kwadratowych

t. j. utworzyłyby płaszczyznę, na której wygodnie pomieścić by się mogło 500 ludzi. Płuca należą do tych organów człowieka, które od chwili jego przyjścia na świat aż do momentu zgonu nigdy nie przerywają swoich czynności. Oddycha się przeciętnie szesnaście razy na minutę. Jednym oddechem przeprowadza się przez płuca 500 centymetrów sześciennych powietrza. Jeśli przyjąć za normę wiek lat 60 dla człowieka, znaczyłoby, że 500 miljonów oddechów przeprowadzają przez płuca w ciągu tego okresu 272.000 metrów sześciennych.

Organizm człowieka, nie włączając w tę cyfrę ani czerwonych ani białych ciałek krwi, składa się z 8 biljonów komórek.

Milimetr sześcienny krwi zawiera 8000 białych ciałek krwi i 500.000 czerwonych. Jeśli przyjąć za normę, że człowiek dorosły posiada cztery litry krwi (niektórzy uczeni dowodzą, że posiada ich pięć), znaczy to, że normalny, zdrowy osobnik dorosły ma 32 miljardy białych i dwa biljony czerwonych ciałek krwi. Gdyby czerwone ciałka krwi jednego tylko człowieka ułożyć w rząd obok siebie, to długość podobnego pasma wynosiłaby

140.000 kilometrów.

Czerwone ciałka stanowią główną podstawę krwi, która nieustannie znajduje się w obiegu w naczyniach krwionośnych dzięki energji serca. Szybkość krążenia wzgl. obiegu krwi wynosi przeciętnie 30 cm. na sekundę. Gdyby system naczyń krwionośnych nie był zamknięty, t. j. gdyby krew toczyła się otwartem łożyskiem, łożysko to miałoby długość 560.000 kilometrów.

A motorem tego potężnego mechanizmu jest serce człowieka, ważące zaledwie 340 gramów i wypełniające swoje funkcje w ciągu dziesiątków lat bez przerwy. Zdrowe, normalne serce człowieka, gdy człowiek znajduje się w stanie bezczynnym, ma 72 uderzenia na minutę. Po 60 latach życia człowieka, gdy serce jego zamilknie na zawsze, dzieje się tak po conajmniej 227 milj. uderzeniach; tyle uderzeń serca oblicza się tylko,

gdy człowiek nie pracuje,

zaś każdy wysiłek pracy wywołuje także wysiłek większej energji, wzgl. pracy serca.

Ponadto serce ludzkie codziennie przeciętnie odrabia 21.000 kilogramometrów pracy wysokości; jeżeli sumę tę powtarzającą się dzień po dniu zliczyć w ciągu 60 lat, okaże się, że przeciętne serce ludzkie w tym okresie zdolne jest wykonać pracę, wynoszącą 463 miljonów kilogramometrów.

Człowiek, znajdujący się w stanie zupełnego spoczynku, zużywa na jedną godzinę i jeden kilogram swej wagi jedną kalorję. Stanowi to dla człowieka wagi 70 kilogr. okrągłe 1700 kaloryj.

Powyższa ilość kaloryj służy do pokrycia pracy, którą wykonywać muszą poszczególne organy i wówczas, gdy człowiek jest zupełnie bezczynny.

Człowiek, wykonywujący przeciętną pracę zużywa dziennie 4000 kaloryj, w co wlicza się już poruszanie się człowieka, chodzenie po schodach i t. p. czynności. Ten nadmiar 2300 (ponad liczbę 1700) kaloryj jest ekwiwalentem (równoznacznikiem) wykonanej pracy i oblicza się jako przyrost energji. Jeśli wziąć pod uwagę, że człowiek w ciągu 40 choćby tylko lat wykonywał podobną pracę, stanowiłoby to 33.000.000 kaloryj, czyli ilość ciepła, wytwarzaną przy spaleniu 3.700 klg. węgla.

Rzeźbiarz i modelka.



Utalentowana artystka Teatru Narodowego w Warszawie, Krystyna Ankwicz w scenie z filmu polskiego „Kult ciała", zrealizowanego we Wiedniu przez reż. Waszyńskiego.

Tupot małych nóżek

w głośniku radjowym.

Jeżeli muzyka ma służyć do wychowywania ludzi, to trzeba to wychowywanie rozpoczynać od dziecka i w sposób dla dziecka właściwy, przez zabawę. Dalcroze wskazał drogi takiego wychowania muzycznego. Powstały szkoły rytmiki systemu Dalcroze'a, ale są to placówki nieliczne: szerszy ogół mało co o nich wie. Radjo jednak może się przyczynić bardzo wiele do rozpowszechnienia tego systemu, to też radjostacja w Królewcu wprowadziła do swoich programów „godzinę rytmicznego

umuzykalniania dzieci".

W studjo gromadzą się dzieci najmniejsze, poczynając od lat trzech, przychodzą grupami, zupełnie nieprzygotowane i zmieniają się za każdym razem. Jako podkład dla takiej „godziny dziecięcej" bierze się jakieś opowiadanie, albo bajkę, albo jakaś zabawę w coś, co same dzieciaki poddadzą. Na tle tego powstają zabawy ruchowe z towarzyszeniem fortepianu.

Tupot nóżek dziecięcych, klaskanie w rączki, śpiewanie chórem, lub recytowanie zespołem wierszyków itp. zostaje nadane

przez mikrofon.

Nauczycielka wzywa wszystkie dzieci, które słuchają radja, aby śpiewały, mówiły lub klaskały razem i swemi przemówieniami stara się utrzymać kontakt pomiędzy dziećmi w studjo i temi nazewnątrz.

Podsłuchane.

—×—

SKUTKI.

— Wczoraj wygłosiłem wobec mej żony cały wykład o konieczności oszczędzania.

— Z jakim skutkiem.

— Żona zabroniła mi palić.

PODEJRZANA SPRAWA.

Klient: — Chciałbym za kupione meble zapłacić gotówką

Kupiec (zaskoczony tą niezwykłą w obecnym czasie propozycją): — To niemożliwe. Niech mi pan pozwoli zastanowić się. Muszę zebrać o panu referencje.

LOTERJA.

Sędzia: — Dlaczego pan nie chce płacić swej rozwiedzionej żonie alimentów?

Oskarżony: — Panie sędzio, małżeństwo jest loterją a należności pochodzących z hazardu nie wolno dochodzić sądownie.

MUSI SIĘ WYGADAĆ.

— Panie doktorze, mój mąż ciągle mówi przez sen. Co pan doktór mi radzi?

— Może pani pozwoli mu w dzień dojść do słowa.

Sytuacja gospodarcza

wpływa nawet na serce

Święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc i Zielone Świątki — to główne okresy, w których zwykle najwięcej małżeństw dochodzi do skutku. Dawniej było inaczej. Przed wojną największą ilość małżeństw zawierano w marcu, kwietniu, we wrześniu i październiku przed terminami przeprowadzek w tym celu, aby młode pary mogły odrazu zamieszkać w swojem nowem mieszkaniu. W obecnych czasach braku mieszkań powód ten upada, i śluby zawiera się głównie

w okresie wielkich świąt.

W Berlinie przed ostatniemi świętami w tygodniu przed świątecznym zawarto ogółem 3000 nowych małżeństw. Urzędy stanu, których w Berlinie jest 88, miały huk pracy. W sam dzień wigilijny każdy urząd stanu przeciętnie skojarzył 20 młodych par. Nowi małżonkowie rekrutują się przeważnie z młodzieńców w wieku 20 do 28 lat, „on" nieco starszy od „niej". W kilku wypadkach było też inaczej. Tak np. w wieczór wigilijny poślubił pewien 70-letni „młody pan" 19-letnią panienkę, w innym zaś wypadku „młoda" panna mogłaby być babką „młodego" istotnie pana. Pożądane są szczególnie starsze pary z własnem mieszkaniem i gospodarstwem.

—×—

Szczęśliwe Amerykanki.

Mężczyzna traktuje je narówni z sobą.

Po zwiedzeniu najrozmaitszych okolic Stanów Zjednocz. Ameryki Północnej i po zaznajomieniu się z tamtejszem życiem codziennem i towarzyskiem, wybitna dziennikarka londyńska mistress Anna Wedddthon doszła do wniosku, że Amerykanki są najszczęśliwszemi kobietami

pod słońcem.

Mistres Wedddthon w artykule, ogłoszonym niedawno w jednem z czasopism londyńskich, wypowiedziała swe zdanie o tej sprawie w tych słowach:

Szczęście Amerykanki polega na tem, że mężczyzna traktuje ją narówni ze sobą i we wszystkich okolicznościach przyjmuje ją jako uczestniczkę

wspólnej pracy.

Jej szczęście oparte jest na doskonałej wolności, z której Amerykanka korzysta w całej pełni, gdy tymczasem w Europie jest zupełnie inaczej...

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — po poł. Mira Efros wiecz. Dzielny wojak Szwejk.
Teatr Kameralny: — po poł. Świt dzień i noc, wiecz 8.15 i 10.15 Trio
Teatr Popularny: — po poł. i wiecz. Bronx-Express.
Teatr Geyerowski: — Za dawnych dobrych czasów.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Przy kominku.
Bajka: Czerwony Błazen.
Casino: — Kobieta na księżycu.
Czary: — Białe Noce w Piotrogrodzie.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Korsarz mórz południowych.
Capitol: — Złote piekło.
Grand-Kino: — Bezbronne dziewczę
Luna: — Arka Noego.
Mimoza: — Biała Księżniczka z Moskwy.
Oświatowy: — Białe róże, dla młodzieży „Wielka atrakcja".
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Pat i Patachon jako ludożercy.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Ich czworo.
Przedwiośnie: Panienka we fraku.
Raj: — Grzesznica bez grzechu.
Reduta: — Tancerka bogów.
Resursa: — Motyl brukowy
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Karuzela Grzechu.
Słońce: — Tancerka.
Świt: — Ludzie Podziemi.
Wodewil: — Pat i Patachon jako ludożercy.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Ostatni Romans.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

WINSZUJEMY.

Jutro: Arkadjuszowi.
Wschód słońca 7.41.
Zachód — 15.46.
Długość dnia 10.44.
Przybyło dnia 0,22.
Tudzień 2.

19 przedstawień bez przerwy

w ciągu 39 godzin.

Na miejscu gdzie ongiś znajdował się wspaniały paryski teatr wodewilowy T-stwo filmowe Paramount wybudowało jeden

z najpiękniejszych pałaców

kinematograficznych świata. Wymienione kino wyświetlało podczas świąt Bożego Narodzenia bez przerwy filmy. Przedstawienia rozpoczęły się dnia 24 grudnia o godz. 11 rano a ostatni seans skończył się dnia 26 grudnia o godz. 1.39 w nocy. W tym czasie odbyło się 19 przedstawień które trwały 39 godzin. Fakt ten zasługuje także z tego względu na specjalną uwagę, ponieważ bilety na wszystkie przedstawienia

zostały wysprzedane.

Publiczność która była na seansach między godziną 12 w nocy i 9 rano otrzymała specjalne podarki gwiazdkowe.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.